Wydanie poranne.
Nr. 243. Sobota 12 września 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f. 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Klęski Rosyan w Prusach. Katastrofy na morzu.

Klęski armii rosyjskiej.

W Prusach wschodnich.

Berlin, 12 września.

Sztab generalny donosi, że 22 korpus armii rosyjskiej (finlandzki) usiłował koło Ełka (Lyck) zaatakować Prusy wschodnie, ale został koło Ełka pobity.

Podziękowanie cesarza.

Berlin, 12 września.

„Lokal Anzeiger" ogłasza telegram, jaki cesarz Wilhelm wystosował do generała Hindenburga, w którym zniszczenie armii narewskiej nazywa świetnym czynem wojennym, bezprzykładnym w historyi.

Walki na morzu.

Zatonięcie parowca.

Konstantynopol, 12 września.

Mały wojskowy parowiec transportowy ze 110 żołnierzami zatonął wskutek zderzenia się z parowcem włoskim. 15 żołnierzy wyratowano.

Konfiskata okrętu.

Kopenhaga, 12 września.

„Politiken" donosi z Londynu: Parowiec amerykański „Noordam", który jechał z Nowego Jorku do Rotterdamu z wielu rezerwistami niemieckimi na pokładzie, został na pełnem morzu zatrzymany i odstawiony do Queenstown.

Rozbicie się okrętu.

Londyn (przez Berlin), 12 września.

Na morzu Północnem znaleziono rozbitków angielskiego parowca „Ottawa", który prawdopodobnie natknął się na minę i zatonął.

Z walk austryacko-rosyjskich.

Ofenzywa armii austryackiej.

Berlin, 12 września.

„National Ztg." wita z zadowoleniem wiadomości o **ofenzywie armii austryackiej**, która jest dowodem **wielkiej wartości bojowej** i świetnego ducha wojennego armii austro-węgierskiej.

Zdobyte armaty rosyjskie.

Wiedeń, 12 września.

Wczoraj przywieziono do Wiednia **wielką liczbę armat rosyjskich**, zdobytych po większej części przez armie Dankla i Auffenberga. Ustawiono je przed arsenałem. Bardzo liczna publiczność zebrała się dla oglądania tych trofeów.

Śmierć pułkownika.

Wiedeń, 12 września.

Jak donosi „Korespondenz Wilhelm", w bitwie pod Komarowem zginął śmiercią bohaterską pułkownik obrony krajowej Józef Reyl-Hannisch, walcząc na czele swego pułku.

3500 jeńców rosyjskich.

Budapeszt, 12 września.

Wczoraj w nocy przejeżdżały przez Budapeszt cztery pociągi z 3500 jeńcami rosyjskimi, wśród których było wielu kozaków i Tatarów. Żołnierze rosyjscy otrzymali na dworcu kolacyę, składającą się z herbaty i ¾ klg. chleba. Ponieważ nie wolno im było opuszczać wagonów, podano im jedzenie do wagonów, poczem pojechali dalej do miejsca przeznaczenia.

Walki niemiecko-angielskie.

Sprawozdanie generała Frencha.

Berlin, 12 września.

Biuro Wolffa powtarza za londyńską „Gazette" obszerne sprawozdanie generała Frencha o walkach wojsk angielskich. W sprawozdaniu tem French donosi, iż zmuszony był **ciągle się cofać, gdyż nie znalazł spodziewanego poparcia ze strony armii francuskiej.**

Walki w koloniach.

Berlin, 12 września.

Według angielskiej wiadomości, przyszło koło rzeki Songwe na granicy niemieckiej Afryki i Njassa do walki **między wojskiem niemieckiem a angielskiem**, przyczem kilku Europejczyków padło.

Zabrane okręty ze srebrem.

Haga, 12 września.

Parowce „Niuwe Amsterdam" i „Tambora" zabrane przez krążowniki **francuskie**, miały na pokładzie srebro przeznaczone dla banku **holenderskiego.**

Akademicy węgierscy ochotnikami.

Budapeszt, 12 września.

Podobnie jak na austryackich uniwersytetach, wystosował minister wojny Krobatin także do **węgierskiej młodzieży uniwersyteckiej** apel, aby wstępowała do wojska. W tym celu utworzono akademickie biuro dla ochotniczego zgłaszania się do służby wojskowej, gdzie udzielają odnośnych informacyj.

Równocześnie wystosował rektor uniwersytetu budapeszteńskiego **odezwę do studentów**, by czynili zadość temu wezwaniu, przyczem nadmienia, że **czas ochotniczej służby będzie wliczony do czasu studyów.**

Z Turcyi.

Po zniesieniu kapitulacyi.

Konstantynopol, 12 września.

Porta otrzymała od czterech ambasadorów odpowiedź identyczną na zawiadomienie o zniesieniu kapitulacyj w tym duchu, że kapitulacye są wynikiem traktatów międzynarodowych i **nie mogą być jednostronnie zmienione.** Dlatego też **mocarstwa te nie uznają tej uchwały**, jeżeli do 1 października nie przyjdzie do porozumienia między rządem tureckim a ich rządami.

Pożyczka turecka.

Konstantynopol, 12 września.

Ministerstwo skarbu donosi, że wobec trudności komunikacyjnych kupony 6% bonów kasowych będą wypłacane tylko w Konstantynopolu.

„Moja wojna".

Berlin, 12 września.

Między przebywającymi w Bordeaux dyplomatami wyróżnia się ambasador rosyjski Izwolskij, który **w kawiarniach** głosi, że: **„obecna wojna jest moją wojną"**.

Odwołanie ambasadora.

Berlin, 12 września.

Ambasador hiszpański Villa Urrutia został nagle **odwołany**, ponieważ w Madrycie oceniają **pesymistycznie sytuacyę wojskową Francyi.**

Usposobienie w Anglii.

Berlin, 12 września.

Jak donoszą z **Londynu**, mało tam czuć rządy wojskowe. Ruch na kolejach jest znowu normalny, wprowadzono już z powrotem pociągi spacerowe. Masy ludzi przebywają w miejscach kąpielowych, jak w latach poprzednich. Środków żywności jest dość, a ceny reguluje komitet złożony z reprezentantów rządu i kupców. Ceny są tylko nieznacznie wyższe jak przed wojną. Dowodem usposobienia bez troski jest fakt, że odbywają się wyścigi i że w najbliższych dniach rozpocznie się sezon gry w piłkę nożną.

Kronika wojenna.

Wiedeń. „Wiener Ztg." ogłasza rozporządzenie ministerstw spraw wównętrznych, skarbu, handlu i rolnictwa, **zakazujące wywozu i przewozu** pewnych artykułów.

Wiedeń. Minister oświaty w okólniku, wystosowanym do wszystkich komisyi egzaminacyjnych dla nauczycieli szkół średnich zezwolił, aby kandydatom znajdującym się w stadyum egzaminu, a obecnie powołanym do służby wojskowej, czasu tego **nie wliczano** do terminu przyznanego do egzaminu.

Budapeszt. Burmistrz Barczi wystosował telegram gratulacyjny do generałów Dankla i Auffenberga z powodu ich zwycięstw.

Naczelny Komitet Narodowy.

Departament skarbowy

ogłasza: Na zasadzie protokołu dokonanej rewizyi rachunków sekcyi skarbowej komitetu obywatelskiego z dnia 10 b. m., stwierdzającego, że książki i alegaty znaleziono w zupełnym porządku i że obrachunek przeprowadzony został jak najskrupulatniej, departament skarbowy N. K. N. udziela wymienionej sekcyi na ręce przewodniczącego p. Augusta Porębskiego i skarbnika p. Kłeczka pełnego z jej czynności absolutoryum i uchwałę swą postanawia podać do publicznej wiadomości.

Przestroga przed oszustami.

Naczelny Komitet Narodowy przestrzega przed oszustami, którzy chodzą po domach i wyłudzają datki rzekomo na Legiony polskie. Indywidua te żądają najmniej pięciu koron i kwitują kartką z bloczków, opatrzonych stampilią: „Złożono na Skarb Wojskowy" i dodatkowo: „Złożono na Legiony polskie". Naczelny Komitet Narodowy oświadcza, że **nikogo w Krakowie nie upoważnił do zbierania po mieszkaniach** w ten lub podobny sposób datków na rzecz Legionów polskich. Do odbierania drobnych darów upoważnione są prócz oddziału II. departamentu skarbowego (Poselska 8, parter) jedynie redakcye dzienników, panie kwestujące przy stolikach, oraz posiadacze puszek w instytucyach i lokalach, zaopatrzeni w legitymacye oddziału II. departamentu skarbowego N. K. N.

Ofiary.

W dniu 10 b. m. wpłynęły do głównej kasy miejskiej między innymi następujące ofiary: komitet nar. w Rzeszowie 10.000 K, komitet nar. w Brzesku 8850 K, z drobnych datków 4408 K, kom. nar. w Mszanie dolnej 4679 K, dalej kilka datków po 1000 K i t. d. Za pośrednictwem filii banku kraj. złożyli: K. Żochowski 5000 K, hr. H. Krasiński 1600 K, prof. Rostworowski 1000 K.

O pomoc dla nieszczęśliwych z Galicyi wschodniej.

Wiedeń, 12 września.

„Kaufmännische Korrespondenz" donosi: W sali wiedeńskiego gremium kupieckiego zebrało się wczoraj kilkuset obywateli zbiegłych ze Lwowa i Galicyi wschodniej a przeważnie należących **do stanu kupieckiego** i obradowało nad swoim losem. Przewodniczył członek lwowskiej Rady miejskiej Chajes, który złożył sprawozdanie o dotychczasowej czynności komitetu ratunkowego. Na czele tego komitetu stanął minister Biliński, a należą do niego oprócz kilku ministrów także posłowie, przemysłowcy i inne osobistości.

Przewodniczący zawiadomił, że **rząd na razie dla potrzebujących pomocy przybyszów wyznaczył pół miliona koron.** Przewodniczący wezwał obecnych **do cierpliwości**, póki nie sporządzi się katastru potrzebujących pomocy.

Na wniosek przewodniczącego wybrano subkomitet, który dostarczy oficyalnemu komitetowi ratunkowemu odpowiednich dat dla akcyi zapomogowej. Do subkomitetu należy także kilku członków wiedeńskiej Rady miejskiej. Przewodniczący zaznaczył, że komitet działać będzie dla potrzebujących pomocy, nie czyniąc **żadnych różnic wyznaniowych.**

Zgromadzenie uchwaliło rządowi podziękowanie za dotychczasowe usiłowania.

Apel Ukraińców do Bułgarów.

Sofia, 12 września.

Dziennik „Utro" ogłasza apel Ukraińców do narodu bułgarskiego, zaznaczając, że ogłasza go nie w celach agitacyjnych, lecz **ze współczucia dla Ukraińców.** W odezwie tej Ukraińcy wspominają o zabraniu Bułgaryi Macedonii przez Serbię przy pomocy Rosyi. Rosya pod płaszczykiem jedności słowiańskiej chce właściwie **podbić wszystkich Słowian**, aby im zgotować taki sam los nieszczęśliwy, jak tym narodom, które miały nieszczęście dostać się pod jarzmo rosyjskie. 30 milionów Ukraińców, dla których niegdyś hetman Chmielnicki zdobył wolność, pod przymusem okoliczności musiało zawrzeć sojusz z państwem moskiewskiem. Zaraz potem zaczęli Moskale niszczyć wolność Rusinów, aż zwycięstwo pod Połtawą w 1709 r. doprowadziło do ostatecznego ujarzmienia Ukraińców.

Rosya jest **prawdziwym wrogiem narodów, wrogiem kultury i postępu.** Zwycięstwo Rosyi byłoby **zwycięstwem absolutyzmu nad demokracyą i kulturą europejską** i przedłużyłoby niewolę wielu narodów słowiańskich. Ukraińcy i Bułgarzy muszą działać. Ich zadaniem historycznem jest udaremnić kłamliwe proroctwa panslawistów. Dla obu narodów chodzi tu o pytanie: być czy nie być.

Odezwa kończy: Bułgarzy! W tej świętej walce przeciw panowaniu rosyjskiemu stoimy z wami, z narodami Austro-Węgier i Niemiec po jednej stronie.

Związek dla wyswobodzenia Ukrainy spogląda na wasze przygotowania **do obrachunku z Rosyą** i na wasze porozumienie z Rumunią i z Turcyą. Spodziewam się, że wasza silna armia jeszcze raz zdobędzie świetne wawrzyny. W tej chwili zasyła wam naród ukraiński pozdrowienie braterskie ogólno-ludzkie, a **nie** słowiańskie.

Włochy a Albania.

Rzym, 11 września.

„Popolo Romano" dementuje na podstawie oświadczenia ze źródła miarodajnego w sposób stanowczy pogłoskom, podanym przez jedno z górno-włoskich pism, że bezpośrednio przyjdzie do obsadzenia Valony przez wojska włoskie. Faktycznie ani w Valonie, ani gdzieindziej w Albanii nic się nie wydarzyło, co koniecznem czyniłoby interwencyę Włoch, które pragną przyświecać przykładem co do absolutnego respektowania nietykalności Albanii tak długo, jak długo ta nietykalność przez innych nie zostanie naruszoną.

Zresztą niema powodu do przypuszczenia, by inni o tem myśleli, aby wykonać zamach na nietykalność Albanii, lub też by Turcy w Valonie lub Durazzo mieli się ustalić, ponieważ nowi ludzie, rządzący w Albanii, dobrze wiedzą, że mocarstwa, które proklamowały autonomiczną Albanię jako neutralny teren, miały na celu zapewnienie jej nietykalności. Co się tyczy nowych kandydatur na tron albański, to Włochy dotąd nie otrzymały żadnego urzędowego zawiadomienia.

KRONIKA.

Sobota 12 września.

Nowiny krakowskie.

Następny numer „Naprzodu" wyjdzie **dziś o godz. 6 wieczór.**

Odjazd Strzelców. We czwartek wieczór nagle zarządzono zbiórkę Strzelców, kwaterujących w niektórych lokalach: w Krzysztoforach, w Związku robotniczym i t. d. O godz. 10 wieczór oddziały Strzelców, przygotowane do wyprawy, opuszczały swe kwatery, dążąc wśród oklasków publiczności na ulicach ku dworcowi. Humory były nadzwyczajne. Wszyscy się niezmiernie cieszyli, że wreszcie opuszczają siedziby w Krakowie i ruszają na plac boju.

Wyruszali bowiem sami Strzelcy, Sokoli zostawali. Publiczności na plac nie puszczano. Tu

Dzielni chłopacy śpiewali wesoło, nawet tańczyli. Niektóre panie, w tej liczbie kilka artystek z teatru, które wprost z „Legionu" pośpieszyły do Legionistów, rozdawały im papierosy, przekąski — co można było dostać na prędce. Dekorowano ich kwiatami.

Około godz. 12 na pociąg.

— Do widzenia w Petersburgu!

— Spotkamy się w Udziałowej! (w Warszawie).

Pociąg rusza. Przejeżdża przez most na ul. Lubicz. Rozlegają się znowu wesołe okrzyki.

Legioniści odjechali — w bój. Oby im szczęście służyło i zwycięstwo szybkie nie zawiodło!

Ranni. Wczoraj przejechało przez Kraków 1300 rannych z pod Kraśnika, Lublina i t. d. udając się do Wiednia. Byli to żołnierze z pułków czeskich i niemieckich. Wczoraj wyjechali też z Krakowa ranni z 88 pułku czeskiego, udając się do swego okręgu uzupełniającego.

Podrożenie bułek za zgodą magistratu. Z magistratu otrzymujemy następujące obwieszczenie:

Obwieszczeniem z dnia 13 sierpnia 1914 ogłosił magistrat taryfę maksymalną cen niektórych w tejże taryfie wyszczególnionych artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania. Niniejszem podaje się do publicznej wiadomości, że powołana taryfa maksymalna ulega obecnie zmianie w tym kierunku, że waga bułki pszennej i zwyczajnej, podana w taryfie na **60 gr.**, ma odtąd wynosić **55 gr.** Reszta przepisów taryfy maksymalnej pozostaje nadal w mocy obowiązującej.

Dlaczego nastąpiło podrożenie przez zmniejszenie wagi, magistrat nie podaje.

Fałszowanie środków spożywczych. Wczoraj doniesiono policyi, że A. Nattel, mający sklep przy ul. Dietlowskiej, sprzedał dla wojskowości 92 klg. kawy mielonej. Po zbadaniu okazało się, że kawa ta zawiera bardzo znaczną ilość zmielonego jęczmienia. Przeciw niesumiennemu handlarzowi wdrożono dochodzenie.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Premiera sztuki Engla „Samarytanka" wzbudziła dzięki aktualności tematu i doskonałej obsadzie żywe zainteresowanie. Sztuka powtórzoną będzie w niedzielę wieczór.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Samarytanka".

Repertuar teatru ludowego przy ulicy Rajskiej.

Sobota: „Pod znakiem Strzelca".

Jak huzarzy niemieccy weszli do Reims.

Zajęcie miasta Reims było prawdziwą „sztuczką huzarską“. Ponieważ Niemcy nie wiedzieli, czy prawdą jest, co opowiadali mieszkańcy, że załoga francuska opuściła miasto, postanowił rotmistrz Hubrecht na czele patrolu stwierdzić, czy fort Vitry wolny jest od Francuzów. Na pytanie jego, kto pójdzie na ochotnika, zgłosiło się wielu żołnierzy, z których rotmistrz wybrał poruczników Steinäckera, Martiniego i Waldowa, chorążego Jäckla, podoficera dra Arnholda, trębacza Zwahlena i 6 huzarów.

Na samotnej drodze leśnej, przez 6 klm. pogalopował patrol do fortu i stwierdził, że jest nieobsadzony. Patrol pojechał dalej i o 9 wieczór doszedł do Reims. Przez ulice napełnione ludźmi patrol pojechał do ratusza, gdzie burmistrz w otoczeniu radców oświadczył rotmistrzowi, że Reims jest oddane w posiadanie Niemców i że on sam, jako zakładnik, ręczy za bezpieczeństwo wojska.

Porucznik Martini pojechał do komendy dywizyi, podczas gdy rotmistrz z pozostałymi oficerami i żołnierzami przesiedział całą noc w sali ratuszowej w towarzystwie burmistrza. Nad ranem o 5 godzinie patrol odjechał, a popołudniu wjechała do miasta brygada generała Suckowa, mając muzykę wojskową na czele.

KRONIKA.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza. Pomimo burzy wojennej, instytucya nasza działa normalnie. Okazało się, że zarówno czytelnia jak i biblioteka, stały się tak niezbędnemi, że zamknięcie ich stanowiłoby lukę w normalnem życiu społeczeństwa. Wskutek chwilowej przerwy w wydawaniu książek w sierpniu (czytelnia była stale czynną), ruch w bibliotece osłabł, obecnie powraca do normalnej liczby czytelników, a najgorliwszemi okazują się dzieci. Opierając się na tem doświadczeniu, wzywamy oddziały prowincyonalne, aby w pracy nie ustawały i prowadziły w dalszym ciągu biblioteki, a zwłaszcza tak potrzebną dziś pracę wśród dzieci.

W Krakowie biblioteka publiczna U. L. otwarta jest w dnie powszednie od godziny 12—1 w poł. i od 6—8 wieczorem, wypożycza się książki na tych samych warunkach co dawniej.

Czytelnia pism, gdzie znajduje się wszystkie dzienniki krakowskie, kilka wiedeńskich i niemieckich, otwarta jest od 10—1 w południe i od 3—9 wieczór.

Wśród rannych.

Odwiedziłem właśnie jeden ze szpitali wojskowych. Pracuje tam znajomy lekarz dr. A. z Nowego Sącza, którego znam z roboty oświatowej; los go przerzucił teraz do roboty wojennej w Krakowie.

Szpital się mieści w Seminaryum duchownem. Od razu na wstępie mile uderza wielka czystość wszędzie, dobre powietrze. Przepełnienia bynajmniej niema. Zaglądnąłem do kilku pokoi — wszędzie czysto, spokojnie; wszystko białe — łóżka, koce, kapoty samarytanek, fartuchy lekarzy. Wcale niema się tego ciężkiego, przygnębiającego wrażenia, do którego byłem przygotowany.

Uwija się po korytarzach mnóstwo bielusieńkich od stóp do głów samarytanek i chłopców-giamnazyalistów z opaskami na ramieniu. Ci ostatni służą przeważnie do posyłek i innych podobnych czynności pomocniczych.

— Jakżeż nasze Samarytanki, — zapytuję lekarza — czy dobrze pracują?

— A owszem, owszem, bardzo są nawet pomocne.

Zbliżam się do dwóch rannych Rosyan, leżących na łóżkach. Głowy mają obandażowane. Jeden młody, silnie zbudowany — jak się zdaje kozak. Ale nie mówi nic, nie rusza się.

— Kula trafiła mu w czaszkę i naruszyła centrum kierujące mową. Nie może mówić. Być może jednak się poprawi! — powiada lekarz. A no, kozaku, podnieś rękę! nogę!

Kozak robi usiłowania, ale mu się nie udaje. Biedak leży jak sparaliżowany.

Podchodzimy do drugiego Rosyanina. Patrzy ponuro, spojrzenie ciężkie. Ten jest ranny lżej.

— Skąd jesteście?

— Piechotnyj Woronieńskij połk, — brzmi rosyjska odpowiedź.

— Cóż wam, dobrze tu jest?

— Charaszo!

Ale patrzy niechętnie, ponuro. Chciałem mu dać coś do jedzenia, ale lekarz mię zapewniał, że nic jeść nie będzie. Większość rannych Rosyan, jest przekonana, że będzie się ich truło. Ten np. ranny, przed którym stałem, nie je w szpitalu nic prócz chleba. Opowiadano mi, że nawet oficerowie rosyjscy — niby inteligentniejsi — również nieraz nie chcieli tknąć jadła szpitalnego. Widocznie ta bajka była puszczona wszędzie, i to planowo. Chciałbym zbadać nawet, czy niema ona jakichś urzędowych rosyjskich źródeł? Może puszczano ją w tym celu, aby wzbudzić większą nienawiść do przeklętych okrutnych Austryaków?...

Jedna ze Samarytanek opowiadała mi, że gdy rannego Rosyanina- sołdata przywleczono do szpitala, wygłodzonego, zbiedzonego do cna, — dano mu czystą pościel, opatrzono go, przyniesiono mu jedzenie i herbatę, — ten się rozpłakał:

— Myślałem, że będziecie mnie męczyć, a wy opatrzyliście mnie i nakarmiliście!

Charakterystyczne, że sołdaci rosyjscy nic lub bardzo mało kombinują, co to jest właściwie Austrya. Mowa polska ich niezmiernie dziwi. A gdy jeden ze sanitaryuszy, Królewiak, zwrócił się do żołnierza-Rosyanina (robotnika z moskiewskiej gubernii) w języku rosyjskim, — tamten kompletnie zdębiał:

— A pan co? — zapytał — czy jesteś pan pośrednikiem pomiędzy Austryą i Rosyą?

Z lekarzem przechodzimy do innych rannych. Żołnierz-Polak, ranny w nogę, pokazuje mi starannie przechowywaną, wyjętą mu z nogi spłaszczoną z boku o kość rosyjską kulę, — ostrą, podłużną.

— Dziwne są doprawdy te rany na wojnie — opowiada lekarz — mam tu n. p. jednego, któremu kule trzykrotnie trafiały w jeden i ten sam duży palec u nogi... Drugiemu, oficerowi, kula trafiła w policzek, rozwaliła twarz i wydarła część szczęki...

— To straszne! Cóż z nim będzie?

— Ale doskonale! — brzmi spokojna odpowiedź — twarz mu już zarosła, chodzi już na spacer. Wkrótce pojedzie do Wiednia po szczękę... Ale chodź pan ze mną, zobaczymy Niemców, których przed chwilą przywieziono z pod Lublina.

Do małego pokoiku, gdzie siedzą ci dwaj Niemcy w swych szarych uniformach, natłoczyła się kupa samarytanek. Jedna z nich z dumą pokazuje śpiczasty rosyjski nabój, otrzymany przed chwilą w prezencie od Niemca.

Niemcy energiczni, nawet weseli. Doręczam im przyniesione niemieckie dzienniki, a lekarz opowiada im nowości wojenne i zapewnia, że w ciągu 2-ch tygodni z Francuzami się skończy. Oblicza Niemców promienieją radością.

— Czy dobrze strzelają Rosyanie? — zapytują.

— Artylerya doskonale. Nic zresztą dziwnego; miejscowość gdzieśmy byli, to zwykłe miejsce ćwiczeń rosyjskiej artyleryi. Celują więc dobrze. Ale karabinowy ogień słaby, celują fatalnie. Trudno z nimi jednak bo są dobrze „zadekowani“. Ale wkrótce uporamy się ostatecznie z Francuzami, przerzucimy siły na rosyjski front — i będzie koniec wszystkiemu!

Żegnam się i wychodząc unoszę jaknajlepsze wrażenie ze szpitala, — o ile można mieć wrażenie głębsze przy powierzchownym przeglądzie, i o ile wogóle może być mowa o „najlepszem“ wrażeniu tam, gdzie się widzi ciężko cierpiących ludzi...

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanek. — Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).